

Niepokoje w Iranie czyli imperium kontratakuje

3 stycznia 2018

Ostatnie protesty na tle ekonomicznym, które są wyolbrzymiane przez media mainstreamowe i przedstawiane jak „masowy protest przeciwko reżimowi Ajatollahów” nie są niczym nowym w Iranie.

Zdarzają się co jakiś czas jak w każdym normalnym kraju. Obecne protesty, zapoczątkowane upadkiem jednego z banków irańskich oraz zapowiedzianymi podwyżkami cen paliwa i żywności zostały szybko rozdmuchane medialnie. Ale co jednak charakterystyczne, widać tam elementy starej kalki „majdanowej” czyli małe grupki opłaconych wicherzycieli, którzy nie wahają się nawet dokonywać ataków na posterunki policji.

Takie scenariusze były już realizowane w krajach doświadczonych „arabską wiosną” i na Ukrainie. Chodzi w tym wszystkim o to, żeby przez podstawionych „manifestantów” zdestabilizować sytuację w danym kraju a świat przekonać o konieczności „zmiany reżimu”. Oczywiście stróżem i arbitrem „demokracji” na świecie są USA i ich zwierzchnicy w Izraelu.

Czy istnieje możliwość, że taki scenariusz powiedzie się w Iranie?

Według wielu analityków jest to raczej niemożliwe. Obecne demonstracje mają podłoże ekonomiczne a nie polityczne jak chciałby to przedstawić Trump, który stwierdził podobno, że „CZAS NA ZMIANĘ! Iran upada pod każdym względem”. To pobożne życzenia marionetkowego lidera coraz bardziej marionetkowego państwa. Ostatnia decyzja Trumpa w sprawie Jerozolimy pokazała dobitnie jaka jest prawdziwa hierarchia. Poza tym nie bardzo rozumiem jaką legitymację prawną a zwłaszcza moralną mają USA, żeby uszczęśliwiać świat? Czy w USA wszystko jest już tak jak być powinno?

USA i ich sojusznicy wyszli pokonani z rozróby w Syrii, którą sami wywołali. To już samo w sobie jest upokorzeniem dla światowego żandarma, który jednak nie złożył jeszcze całkowicie broni i w swoich nielegalnych bazach na terenie Syrii szkoli następnych terrorystów. Można się, niestety, spodziewać nowych ruchów dążących do destabilizacji Bliskiego Wschodu a Iran jest jednocześnie preludium i celem.

Odsetek Irańczyków popierających politykę zagraniczną swojego rządu jest bardzo wysoki i oscyluje w granicach 65% (wzrósł o ok. 10 pkt od 2016). A na tę politykę składa się walka z tzw.państwem islamskim (twarem USA i Izraela za pieniądze Saudów i Katarczyków), wspieranie Assada w Syrii i Palestyńczyków na okupowanym Zachodnim Brzegu Jordanu i we Wschodniej Jerozolimie.

Jak donosi izraelski Haaretz i Canale 10, 12 grudnia zawarto tajne porozumienie w Waszyngtonie między izraelskim szefem bezpieczeństwa narodowego Meir Ben-Shabbat a jego amerykańskim odpowiednikiem McMasterem, które ma koordynować wspólne działania USA i Izraela przeciwko Iranowi. Jest więcej niż pewne, że eskalacja sytuacji w Iranie jest pierwszym, bezpośrednim efektem tego porozumienia, które nota bene zostało po przeciekach medialnych potwierdzone przez administrację Trumpa.

„Win” Iranu jest wiele. Pierwsza i najważniejsza to fakt, że w ogóle istnieje i to w dodatku na bogatych, trzecich co do wielkości, złożach ropy na świecie a wszystkim wiadomo, że wszelkie dobra na planecie Ziemia należą do pewnego koczowniczego plemienia i tylko tymczasowo są administrowane przez tubylców drugiej kategorii.

Następną „winą” Iranu jest chęć sprzedaży swojej ropy za waluty inne niż amerykański dolar co już na dniach stanie faktem a wiadomo, że potęga USA oparta jest przede wszystkim na dolarze jako środka rozliczeniowego w handlu surowcami, przede wszystkim ropą. Odejście od dolara w rozliczeniach

stwarza bardzo poważne problemy dla finansów USA, które nie będą miały z czego finansować swojego deficytu. Mało kto zdaje sobie bowiem sprawę, że niecała jedna trzecia PKB USA pochodzi z realnej gospodarki, reszta to handel zielonym papierkiem.

Trzecia „wina” to rzekome zagrożenie, jakim jest Iran dla „jedynej demokracji na Bliskim Wschodzie”. Przegrana ISIS w Syrii (którego rannych terrorystów Izrael leczył w swoich szpitalach, wspomagał sprzętowo i finansowo), wzrost znaczenia Iranu na tamtych terenach a przede wszystkim silne wzmocnienie popieranego przez Iran Hezbollahu spędza okupantom Palestyny sen z powiek i doprowadził do „stresu przed traumatycznym” (to taka nowa jednostka chorobowa zdefiniowana przez Gilada Atzmona, nawróconego syjonistę). Hezbollah już 2006 roku pokazał „najmoralniejszej armii świata” (IDF) gdzie jej miejsce a teraz jest jeszcze o wiele mocniejszy. Tak więc ten bandycki duet będzie robił wszystko, żeby wywołać wojnę z Iranem a przynajmniej doprowadzić do destabilizacji tego wielkiego kraju.

Czytając doniesienia łże mediów musimy o tym pamiętać i nie brać wszystkiego za dobrą monetę.

Autorstwo: Jarek Ruszkiewicz SL

Źródło: Neon24.pl